



Fot. W. Wilczyński

# Jeden dzień z prezydentem

MAREK KARPf

Gdy 13 września o godzinie ósmej rano wchodzi do gabinetu prezydenta Wrocławia, Bogdan Zdrojewski urzęduje już od dwudziestu minut. Na biurku leży kilka pękatek te czek z korespondencją, które poprzedniego dnia zabrał po pracy(?) do domu. Są w nich głównie sprawy, wymagające dłuższego zastanowienia, przestudiowania wielu dokumentów — chwili spokoju dla podjęcia możliwie najwłaściwszej decyzji. W biurze — jak twierdzi prezydent — nie ma ku temu warunków.

Ustalamy, że będę towarzyszył prezydentowi przez cały dzień jego pracy, przy wszystkich spotkaniach, rozmowach telefonicznych, naradach, itp. Gospodarz zastrzega sobie tylko jeden — oczywisty — wyjątek. Chciałby być sam, gdyby ktoś z jego współpracowników przyszedł ze sprawą osobistą.

▲ Kilkanaście minut po ósmej przychodzi z plikiem porannej prasy Ryszard Biliński, rzecznik prasowy i asystent prezydenta. W gazetach pozakreślone są już wszystkie artykuły dotyczące Wrocławia. W trakcie wymiany zdań na temat problemów i uwag w nich zawartych padają dyspozycje, którymi publikacjami powinny zainteresować się konkretne wydziały urzędu, a które skierować do sekretarza miasta (głównie te krytyczne) — do wyjaśnienia.

▲ „Prasówkę” przerywa telefon od wojewody. Rozmowa dotyczy pomieszczeń przeznaczonych na siedzibę Sądu Apelacyjnego. Budynek przy ulicy Energetycznej jest piątym obiektem, jaki zaproponowały władze miejskie. Ministerstwo Sprawiedliwości akceptując tę kolejną propozycję, postawiło warunek, że obiekt musi zostać przekazany do końca września. Czasu jest więc niewiele, a wciąż opóźnia się wykwaterowanie dotychczasowych lokatorów. Rozmówcy ustalają, że wspólnie — przez podległe im służby — podejmą działania przyspieszające opróżnianie budynku. Polecenia takie zostają wydane bezpośrednio po zakończeniu rozmowy z wojewodą.

▲ W międzyczasie sekretarka wnosi sporą porcję porannej poczty. Przeglądając ją, prezydent Zdrojewski wyjaśnia, że bardzo duża część pism adresowana jest bezpośrednio do niego. W pierwszym półroczu, jego poprzednik otrzymał ok. 900 listów. Natomiast do niego, tylko przez trzy miesiące sprawowania urzędu, przyszło ich ok. 3 tys. W ogóle ilość napływającej do urzędu korespondencji zdecydowanie wzrosła w ostatnim okresie. Zdarzają się przypadki, że przekraczane są terminy odpowiedzi przewidziane w KPA. Stąd ostatnie decyzje o sprawdzeniu obiegu korespondencji w UM.

(Dokończenie na str. 6-7)



# Jeden dzień z prezydentem

(Dokończenie ze str. 1)

Najlepiej funkcjonuje on w biurze sekretarza miasta, największe zaległości dotyczą spraw mieszkaniowych, których napływa najwięcej.

▲ Za chwilę — o godz. 9 — rozpoczyna się zebranie kolegium prezydenta, ale wcześniej jeszcze dwie sprawy. Wiceprezydent Krzysztof Turkowski swiętli informuje o sytuacji związanej ze strajkiem handlowców i podjętych działaniach, mających złagodzić jego skutki. Pada prośba o bieżące informowanie o przebiegu i zasięgu strajku oraz ewentualnych incydentach.

▲ Nieco dłużej trwa wymiana poglądów z Jerzym Rybą, pełnomocnikiem ds. organizacji wydziału kultury UM (ma skupiać także problemy oświaty i kultury fizycznej), na temat podziału kompetencji w tej sferze między miastem i dzielnicami. Ani prezydent, ani jego rozmówca nie widzą potrzeby tworzenia oddzielnych wydziałów w dzielnicach. Skromne środki na animację kultury nie mogą być wykorzystywane na zobudowę pośrednich szczebli trzędniczego zarządzania.

▲ Z niewielkim opóźnieniem rozpoczyna się posiedzenie kolegium prezydenta. Uczestniczą w nim członkowie zarządu miasta, dyrektorzy wydziałów, szefowie delegatur dzielnicowych oraz dyrektorzy miejskich przedsiębiorstw komunalnych. Głównym punktem obrad jest przygotowanie do zbliżającej się zimy. Określając zadania, prezydent zwraca uwagę na konieczność wykorzystania wszystkich wniosków i uwag

krytycznych, jakie dostrzeżone w latach poprzednich. Za niezbędne uznaje maksymalne zdecentralizowanie wszystkich działań, ze wskazaniem osób odpowiedzialnych za nie. Niejako przy okazji rodzi się potrzeba pilnego powołania miejskich służb awaryjnych. Zadanie opracowania koncepcji ich funkcjonowania otrzymuje dyrektor MZUM-u.

Po parominutowej przerwie na sali pozostają jedynie dyrektorzy delegatur dzielnicowych. Ich sytuacja jest dość skomplikowana, gdyż nie określono jeszcze statusu administracji dzielnicowej, ani zakresu kompetencji. Uprzedzając pytania i ewentualne pretensje, prezydent zwięzle referuje sytuację i swój punkt widzenia na te sprawy. Szczególnie obrazowo i konkretnie rysuje perspektywy przyszłego podziału miasta. Wypowiedź oparta jest na dobrej znajomości realiów miejskich i dzielnicowych — widać to po reakcjach dyrektorów. Ożywioną dyskusję wywołują propozycje podziału kompetencji między szczebel miejski, a dzielnice. Zgłaszane obawy i postulaty dotyczą głównie takich spraw, jak: mieszkaniowe, handel, oświata i kultura. W tej ostatniej sprawie B. Zdrojewski, konsekwentnie prezentuje stanowisko uzgodnione wcześniej z przyszłym dyrektorem wydziału. Problemów jest wiele, jednak w gabinecie oczekują już uśmiewni goście.

▲ Szełowa wojewódzkiego zespołu pomocy społecznej, wraz z odpowiedzialną za te sprawy z-cą dyrektora staro-

miejskiego ZOZ-u, przysięli interwencyjnie wyjaśnić sprawę dalszego finansowania ośrodków dzielnicowych. Dotychczas obsługę finansową zapewniał ZOZ, ze środków przekazywanych z Urzędu Wojewódzkiego. Obecnie opieka społeczna przechodzi do administracji miejskiej, która przygotowuje się do utworzenia miejskiego ośrodka pomocy społecznej. Oczywiście musi to potrwać jakiś czas, tymczasem lekarz wojewódzki pisemnie polecił ZOZ-om prowadzenie obsługi wyłącznie do 30 września br. Szkoda tylko — twierdzi prezydent — że wydając takie polecenie, nie poinformował o tym zarządu miasta. W tej sytuacji należałoby powołać miejskie służby, to znaczy zatrudnić kilkanaście osób, zapewnić im odpowiednie lokale, itd. Krótka rozmowa telefoniczna z wojewodą i okazuje się, że do funkcjonował bez zmian. Jedyńkońca roku system będzie funkcjonował bez zmian. Jedyńnie pieniądze będą już czerpane z kasy miejskiej. Wizyta, uspokojonych już pań, przerażda się w dłuższą wymianę opinii na temat przyszłego działania służby zdrowia w mieście.

▲ Tuż przed godziną dwunastą niezapowiedziana wizyta przedstawiciela dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego. Informuje on o planowanej wizycie we Wrocławiu wysokiej osobistości wojskowej jednego z państw zachodnich i ustala jej „protokół dyplomatyczny”. Dowiadując się o mojej profesji, zastrzega sobie — nie bardzo wiem dlaczego — zachowanie szczegółów wizyty w tajemnicy.

▲ Z dwudziestominutowym opóźnieniem docieramy do gmachu wrocławskiej telewizji. W gabinecie red. B. Trzeciak oczekuje już cały kierowniczy zespół. Następnego dnia w lokalnym programie prezydent będzie odpowiadał na pytania dziennikarzy i telewizjów. Omawianie programu zamienia się w konferencję prasową na temat najistotniejszych problemów naszego miasta.

▲ Po dwóch godzinach wracamy do budynku przy Nowym Targu, gdzie prezydent Zdrojewski umówiony jest z gośćmi z Warszawy. Wiceprezes banku PKO chciałby rozrzerzyć sieć swoich placówek we Wrocławiu. Interesują go również inne możliwości inwestowania. Goście ze zdziwieniem i uznaniem podkreślają dobrą orientację gospodarza w problemach bankowości i finansów. Obie strony są zadowolone z wstępnej wymiany poglądów.

▲ W kolejnym punkcie długiego kalendarza dzisiejszych spotkań jest udział w posiedzeniu komisji rady miejskiej ds. oświaty. „Od progu” niemal wita prezydenta obcesowe pytanie o plotkę, jaka krąży ostatnio w środowisku nauczycielskim. Podobno niektóre obiekty, przeznaczone dla oświaty, zostały przez B. Zdrojewskiego sprzedane jakimś spółkom. Ten bzdurny zarzut zostaje odparty rzeczowo i z dużym spokojem. Po tym wyjaśnieniu rozpoczyna się długa i burzliwa dyskusja o problemach wrocławskiej oświaty i środowiska nauczycielskiego.

▲ Do urzędu miejskiego wracamy przed godziną 19. Na prezydenta oczekuje część członków zarządu miasta. Wiceprezydent K. Turkowski re-lacjonuje przebieg strajku handlowców. Rozpoczyna się rozmowa o planach na jutrzejszy dzień i najpilniejszych problemach. Gdy wychodzę z gabinetu prezydenta (zbliza się godzina 20) wymiana poglądów jeszcze trwa i trudno przewidzieć kiedy się zakończy. Na biurku leży spory pakiet dokumentów, do przejrzania po powrocie do domu. Zapis w kalendarzu na następny dzień nie ma praktycznie wolnych miejsc. Jak mnie zapewniali współpracownicy Bogdana Zdrojew-jak dzisiaj — „normalny, zwykły”(!) dzień pracy prezydenta Wrocławia.

W czasie mojej obecności prezydent wypił 3 kawy i nie widziałem, aby coś jadł.

MAREK KARP